

12. Czwartek 2

2 Krł 24,8–17

Mt 7, 21–29

Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale (Mt 7,21).

Słowa Pana Jezusa są tak proste i jednoznaczne, że właściwie trudno o jaśniejszy obraz. Padają one na koniec tzw. *Kazań na Górze* i odnoszą się do niego w całości. Samo *Kazanie* stanowi szczególnie wykład moralności, jaki wygłasza Pan Jezus. Rozpoczyna się on od błogosławieństw, a kończy trudnościami i ostrzeżeniem przed złymi wyborami (szeroka brama prowadząca do zguby) oraz fałszywymi prorokami (wczorajsza Ewangelia). Teraz do nas należy wybór. Przypomina się w tym miejscu zakończenie mów Mojżesza z Księgi Powtórzonego Prawa:

Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście (...)
Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiął dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi (Pwt 30,15.19n).

Żeby nie było żadnych wątpliwości, Pan Jezus mówi, jak będzie na sądzie: gdyby nawet ktoś czynił cuda mocą Chrystusa, wypędzał złe duchy, gdyby prorokował i – dodajmy – głosił Jego Ewangelię..., a sam prawdziwie nie żył według Jego poleceń, usłyszy: *Nigdy was nie znałem. «Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości»* (Mt 7,23). To bardzo mocne i jednoznaczne słowa. Czy można powiedzieć bardziej jednoznacznie?

Ale spójrzmy na siebie, na nas chrześcijan, katolików, osoby duchowne – ile niekonsekwencji ewangelicznej, ile podwójnej miary: surowej dla innych, a tolerancyjnej, pełnej usprawiedliwienia dla siebie. A przecież Ewangelia mówi wręcz przeciwnie: mamy innych uważać za lepszych od siebie, być miłosiernymi w ocenie względem innych, a od siebie wymagać więcej!

Niestety, sami zakłamujemy Ewangelię dla własnych celów i to tak daleko, że głosząc naukę Chrystusa, często we własnym postępowaniu stosujemy inne zasady. Można podać wiele przykładów, ale niech wystarczy dzisiaj częsta, niestety, u nas w Polsce we wzajemnych relacjach „bezinteresowna nieżyczliwość” i to u osób uważających się za bardzo religijne, a nawet u osób duchownych, także we wspólnotach zakonnych. To pokazuje, jak kompletnie nie podejmujemy Ewangelii, a w szczególności *Kazania na Górze*. Mamy oczywiście tysiące usprawiedliwień, ale to często jest po prostu ucieczka od prawdy. *Nigdy was nie znałem*, bo nie jesteście mojego ducha. *Kazanie na Górze* to nie zestaw przepisów prawnych, ale wykład o duchu, jakiego winniśmy mieć.

Sluchać i wypełniać to nie znaczy trzymać się litery. *Sluchać* przede wszystkim znaczy wsłuchać się w głos. Już Mojżesz mówił: przyłgnąć, dopuścić do serca, umiłować słowa Pana w ich prawdziwym sensie, „całym swoim duchem”. *Wypełniać* oznacza pójść za ich prawdą i duchem. Dać się im prowadzić i kształtować i przez to je coraz bardziej poznawać, zgłębiać, aż do całkowitego upodobnienia się do Chrystusa. I to właśnie oznacza „budowanie na skale”, którą jest przecież Chrystus.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu mamy opis pierwszego zdobycia Jerozolimy przez wojska Nabuhodonozora, króla babilońskiego. Autorzy biblijni bardzo wyraźnie łączą klęskę Jerozolimy z brakiem posłuszeństwa wobec Bożych przykazań. To się powtarza wielokrotnie w całej historii Izraela. Jojakin *czynił to, co jest złe w oczach Pańskich, zupełnie tak, jak jego ojciec* (2 Krl 24,9). Ignorowanie Boga i Jego przykazań zawsze kończy się klęską. Czasem bywa to po latach, czasem od razu, ale zawsze kończy się przegraną. Odwrotnie z autentycznym pójściem za Jego wskazaniem – zawsze przynoszą błogosławieństwo, czy od razu, czy po latach.